

SOBOTNIE wyniki LIGOWE — czytaj na str. 5 Wkrótce PLASTYKOWE DOMY — str. 6

Nasze hranice - Waše hranice! Waše hranice - Naše hranice! Nasza granica - Wasza granica! Wasza granica - nasza granica!

WYD. AB. NAKŁAD: 61.712 EGZ. CENA 50 GR

Z CZYTELNIKA
LA
CZYTELNI
TEL
NIKÓW

KURIER
szczęciński

ROK XVII Niedziela, 28. V. 61 r. Nr 124 (5237)

Trasa podróży wiedzie
przez Ukrainę i CSRS

Premier Chruszczow opuścił Moskwę



udając się na spotkanie z Kennedym

MOSKWA PAP. — Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, N. S. Chruszczow opuścił w sobotę Moskwę udając się do Wiednia na spotkanie z prezydentem Kennedym. Po drodze do Wiednia szef rządu radzieckiego zatrzyma się na Ukrainie i w Czechosłowacji.

SPECJALNY POCIĄG opuścił Moskwę o godz. 20. Wraz z Chruszczowem wyjechał do Wiednia minister spraw zagranicznych A. Gromyko, ambasador ZSRR w Waszyngtonie M. Mieruszykow, członek kołegium radzieckiego MSZ, A. Dobrynin i inne osobistości.

6 czerwca Kennedy i Chruszczow spotkają się o godzinie 10.15 w ambasadzie ZSRR. Rozmowy trwać będą do godziny 13, po czym nastąpi lunch. Wyjazd premiera Chruszczowa w gmachu ambasady radzieckiej. Kennedy na opuszczenie ambasady ZSRR o godz. 15.15.

Specjalny pociąg N. Chruszczowa przybędzie na Dworzec Południowy - Wschodni w Wiedniu 2 czerwca o godz. 16 GMT.

MOSKWA PAP. Opublikowany został tu oficjalny program spotkań N. Chruszczowa z Kennedym. Pierwsze spotkanie odbędzie się 3 czerwca o godz. 12.45 w gmachu ambasady USA. O godzinie 13.00 prezydent Kennedy wyjdzie w ambasadzie zniadanie na cześć premiera Chruszczowa. O godzinie 15 rozmowy zostaną wznowione i skończą się o godzinie 18.

Tęgo samego dnia prezydent Austrii, dr Schachner wyjdzie przyjąć na stację przyjeżdżającego do Wiednia premiera Chruszczowa.

Smętny finał futrzanych interesów trzech malarzy i palacza

PANU Czesławowi J. zbrzydł pedzel i farba. Wprawdzie zajęcie to daje niejednemu szczecińskiemu gośdowi zarobek, który wystarczy również na dobry kawałek kielbasy i „kielicha”, ale panu Czesławowi wydawało się, że to za mało. Uważał, że można szybciej podnosić swą „stopę” i zaczął się rozglądać jak by tego dokonać. Wpadł mu „w oko” sklep futrzarski PSS przy Al. Wolności 51.

WSZEDŁ więc do „Mada me”, ale nie drzwiami, jak zwykły to czynią wszyscy inni zainteresowani, lecz przez specjalnie wybity otwór w podłodze. Zapewne mniej wygodny to sposób — za to łup był obfity: kilka futer, kurtek i płaszczów skórzanych, skórkowe rękawiczki, no i lisie skórzki.

PRZY pomocy Tomasza K. ukrył Czesław J. całą zdobycz, wartości ponad 115 tysięcy złotych, w piwnicy przy ul. Wielkiej 4. „Kumpiowi” za pomoc sprezentował skózaną kurtkę i kilka par rękawic oraz obiecał udział w zyskach ze

Kreacja nie z tej ziemi



Wizyta delegacji Czechosłowackiej Armii Ludowej w Szczecinie

KOŁOBRZESKI PUŁK ZMECHANIZOWANY otrzymuje imię kpt. OTOKARA JAROSA bohatera ostatniej wojny

DZIŚ do Szczecina przybyła delegacja Czechosłowackiej Armii Ludowej przebywająca od kilku dni w rewidzie w Polsce. Delegacji przewodniczy Minister Obrony Narodowej Czechosłowacji gen. arm. Bohumir LOMSKY.

W PODRÓŻY po Polsce naszym gościom towarzyszą generałowie i wyżsi oficerowie Armii Wojska Polskiego w operacji berlińskiej.

Około południa delegacja przybędzie do Szczecina. Odbędzie się tu uroczystość nadania imienia kpt. Otokara JAROSA — bohatera rodowego bratniej Czechosłowacji — zmechanizowanemu pułkowi, który dotąd nosił szczytnie imię — Kołobrzesckiego.

Po obiedzie goście opuszczą Szczecin. (wit)

WIZYTA delegacji Czechosłowackiej Armii Ludowej w Polsce jest jeszcze jednym wyrazem prawdziwej przyjaźni, która tak wiele dobrego przyniosła naszym narodom w przeszłości, która w latach II wojny światowej krzepła we wspólnej walce przeciwko faszystom, która w minionym piętnastolecu spłótła nasze wysiłki w budowie socjalizmu.

Przybycie delegacji Czechosłowackiej Armii Ludowej do Polski a szczególnie do Szczecina — ma wymowę symboliczną i z innego jeszcze powodu. Jest dobitnym ostrzeżeniem dla tych kół w Niemczech zachodnich, które prawie równolegle rozpoczęły swój doroczny letni sabat czarownic. Sabat, w czasie którego paralelnie domagają się wielkim głosem rewizji zachodnich granic Polski i Czechosłowacji. Tak jak to miało choćby miejsce poprzedniej niedzieli w Kolonii kiedy to bniński minister Seebohm i bniński podsekretarz stanu Hiedek zagrzewali przesłedników do ich rewizjonistycznej działalności oraz zapewniali o poparciu rządu Adenauera.

W tych warunkach zgodne oświadczenia ministrów obrony PRL i CSRS — złożony je w wtorkowym wlecu w Warszawie — że granice na Odrze, Nysie oraz na Sumawie są nienaruszalne, a na ich straży stoją polonezone sojuszniki warszawskiej armii obu naszych państw, mają niezmiernie doniosłe znaczenie.

Pamiętajmy o tym, gdy dziś witać będziemy naszych drogiego gości.

Gen. B. Lomsky dowodził we wrześniu polskim kluczem lotniczym

PRZEWODNICZĄCY przybywającej dziś do Szczecina delegacji Czechosłowackiej Armii Ludowej, generał armii Bohumir LOMSKY urodził się 22.IV.1914 r. w Czechach. Budził się w rodzinie fabrycznego blacharza. W roku 1933 ukończył gimnazjum i rozpoczął służbę wojskową w lotnictwie armii czechosłowackiej. W sierpniu 1935 roku przeszedł do Polski, by aktywnie uczestniczyć w walce z niemieckim faszysmem. W kampanii wrześniowej brał udział jako dowódca klucza. Po klęsce Polski odjechał ze swą grupą do ZSRR. W lutym 1942 r. jako jeden z pierwszych — brał udział w organizowaniu czechosłowackich jednostek wojskowych w ZSRR, a następnie był jednym z ich dowódców. Za udział w walce i wykazane bohaterstwo otrzymał szereg odznaczeń

radzieckich i czechosłowackich. Po wyzwoleniu Czechosłowacji przez Armię Radziecką Bohumir Lomsky ukończył Akademię Wojskową im. Woroszyłowa w Moskwie, po czym zajmował szereg odpowiedzialnych stanowisk w armii czechosłowackiej. W kwietniu 1956 r. generał armii Bohumir Lomsky został ministrem obrony narodowej swego kraju.

Konferencja prasowa między niebem a ziemią

BUDAPESZT PAP. Do Moskwy, Warszawy, Amsterdamu, Londynu, Rzymu, Sztokholmu, Paryża itd. — ogółem do 18 stołecnych i dwudziestu innych miast — węgierskich linii lotniczych, Przedsiębiorstwo „Malev” obchodzi obecnie 15 rocznicę swego istnienia. Z tej okazji zorganizowano konferencję prasową w samolocie krakowskim „Budapest” i jego okolicach.

Dyskusja nabrała rumieńców

Jak jest właściwie z tym boksem?

(WL) Gdy w zeszłym roku w czasie dyskusji telewizyjnej padły pierwsze głosy o szkodliwych skutkach boksowania, sprawa ta wywołała na ogół dość ograniczone zainteresowanie. A były uważyć — jedynie dziennikarskim skrótem, czy powtórzeniem opinii wielokrotnie głoszonej przez lekarzy — lekarzy neurologów czy psychiatrów.

SITUACJA ZMIENIAŁA się, gdy kilka miesięcy temu podtem na łamach „ŻYCIA WARSZAWY” pewne dane o przeprowadzonych przez specjalistów klinicznych i epidemiologicznych (EEG) badań w Warszawie, badałach elektroencefalograficznych (EEG) bokserów i gdy pozwolili sobie przytoczyć pewne dane od dawna w świecie lekarskim prawdziwe o boksie. Redakcja „Życia Warszawy” zwróciła się z tą sprawą do specjalistów i dyskusja nabrała rumieńców.

JEDNA SPRAWA nie wzbudza tu najmniejszej wątpliwości. Opinia wszystkich neurologów psychiatrów jest jednolita. Od trzydziestu przeszło lat znany jest dobrze specjalistom zespół chorobowy nazywany „PUNCH DRUNK” albo „DEMENTIA PUGILISTICA” albo po prostu „CHOROBY BOKSERSKIE”. W swych najgłębszych wyrazach jest to choroba, która doprowadza do całkowitego wadliwego psychicznego i fizycznego. Wypadki tej choroby w medycznej literaturze są niezwykle dokładnie opisane. Niezależnie zaś od samej choroby, notuje się w sporcie bokserskim wiele wypadków tragicznej śmierci na ringu.



„MODA POLSKA” pokazała nam w Telewizji suknie, takie nasze modnie będą nosić w... Kosmo sie. Paryski „Dior” podobno oryginalną modę „nie z tej Ziemi” lansuje już w tym sezonie. Całość stroju piałowego składa się ze spodni z płótna w kratkę, sięgających aż kolana i szmurek z błękitnej tkaniny z gładkiej popeliny podobnej takiej samej krata.

Oryginał, ale na pewno: nie z tej ziemi.

Wielokrotnie na str. 2

ODRA PŁYNEŁA KRWIĄ...

DZIŚ w Siekierkach nad Odrą, na cmentarzu bohaterów, którzy w kwietniu 1945 r. padli w boju o forsowanie Odry — odbywa się uroczystość złożenia wieńców przez delegację Czechosłowackiej Armii Ludowej. Pamięć wydarzeń i ówczesne tam miejsce przed sześćdziesiąt laty i tym którzy pozostali tam na wieki, poświęcone są poniższe wspomnienia.

BYŁ 2045 dzień milnionej wojny. Już jeden z ostatnich. Tego dnia w jednostkach Wojska Polskiego stojących nad Odrą czytano taki rozkaz dzienny:

„Żołnierze polscy!

Chwała odnieśliśmy zwycięstwo, swoim potem i krwią zdobyliśmy sobie prawo udziału w ofensywie na berlińskie zgrupowanie nieprzyjaciela i uczestniczenia w szturmie Berlina.

Dzielni żołnierze! Wzywam Was do wykonania tego zadania bojowego z wiaćcia Wam brawura i uśmiechnięcia, honoru i zwycięstwa. Od Was zależy, by gwałtownym uderzeniem przełamać ostatnie linie obronne i zniszczyć wroga.

Naprzód! Na Berlin!

Jednym z pułków, które to prawo do ofensywy sobie wywalczyły, był I Praski Pułk Piechoty z Pierwszej Kościuszkowskiej Dywizji. O nim i jego żołnierzych będzie tu mowa. I Armia Wojska Polskiego stanęła frontem na odcinku od Starej Rudnicy do Gozdowic oraz na zachodnim brzo

gu rzeki od Gozdowic do Karbelse tj. na północnym odcinku przyczółka kostryńskiego. Na prawym i lewym ich skrzydle szływały się do natarcia radzieckie dywizje. Frontu Białoruskiego. Hitlerowcy wiedzieli, że Odra jest ich ostatnią deską ratunku, że to już prawie przedpola Berlina. Warunki terenowe ułatwily im zorganizowanie silnej obrony. W kierunku natarcia I Armii W. P. składała się ona z kilku pasów obejmujących od jednej do trzech pozycji. Trwałość obrony wzmacniały liczne schrony bojowe i inne urządzenia inżynierne typu polowego oraz murowane osiedla przygotowane do obrony okrzęnej jako węzły i punkty oporu.

Na niemieckich pozycjach owego dnia też czytano rozkaz wydany przez Hitlera w przewidywaniu ofensywy. Miał on w nim było odwołanie się do bohaterstwa i chwały „Wódz”

operował innymi argumentami.

„Kto w tej chwili nie dopełni swego obowiązku, będzie uznany za zdrajcę swego narodu. Pułk czy dywizja, która opuści swe pozycje zhańbi się tak, że będzie się musiała wstydić przed kobietami i dziećmi. Ktośkolwiek by Wam dał rozkaz do odwrotu, a nie był Wam dobrze znany, ma być natychmiast aresztowany i niezwłocznie unieszkodliwiony bez względu na posiadany stopień wojskowy.”

I Pułk Piechoty, stojący w lesie na wzgórzach nad wsią Siekierki, miał pełny obraz pola, na którym miała się rozegrać walka. Od

STOCKI, d-ca IV kompanii, — Odprawę musiałem zrobić w nocy w miejscu trochę makabrycznym — na cmentarzu w Siekierkach. Leżąc wśród mogił omawiałem aktualną naszą sytuację.

Główne uderzenie od Gozdowic miały wykonać 2 i 3 dywizja piechoty W. P. Pierwszej Dywizji, a więc i I Praskiemu Pułkowi Piechoty przypadało zadanie pomocnicze forsowania Odry w rejonie Christiansburg. To pomocnicze zadanie w rzeczywistości nie było czymś drugorzędnym.

— Rozpoczęliśmy natarcie — mówi KAZIMIERZ GAINA — po przygotowaniu artylerijskim trwającym dobrą godzinę. Niemcy byli przykryci ogniem i sie-



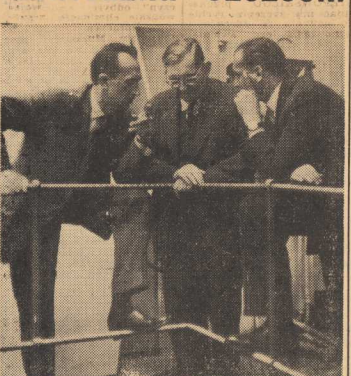
PO 16 LATACH nad grobem przyjeleca.



Foto: St. Cieślak

PRZEEZ te rozlewiska nad Odrą szedł do przeprawy I Praski Pułk Piechoty.

DELEGACJA RUMUNII odwiedziła Szczecin



W TYCH dniach w Szczecinie bawiła delegacja techników i fachowców przemysłu ciężkiego Rumunii, pod przewodnictwem Constantina ATANASIU. W skład delegacji wchodził dyrektor stoczni w Galaț, Constanta i Oltenia, przedstawiciel Ministerstwa Transportu i Ministerstwa Przemysłu Spożywczego.

Głównie swiedzieli Stoczni Szczecińskiej oraz Szczecińskiej Stoczni Remontowej, interesując się zwłaszcza typami statków do przewozu drobnicy i kutrami rybackimi.

Spotkamy się w Szpindlerowym Młynie

PRZED OTWARCIEM NOWYCH REJONÓW TURYSTYCZNYCH

PRAGA PAP. Kierownik wydziału turystyki czeskosłowackiego GKFK Mojmir KRAL poinformował korespondenta PAP o przygotowaniu do otwarcia nowych rejonów objętych rozszerzoną konwencją turystyczną polsko-czechosłowacką. Przejścia dla turystów polskich do rejonów: Dukli, Tatry Zachodnie, Zapory Orawskie i przejęcia dla obywateli czeskosłowackich na Ziemię Kłodzką, uruchomione zostaną już 1 czerwca z tym, że przejście przez Kasprowy Wierch czynne będzie w terminie późniejszym. bowiem Czechosłowacja nie dysponuje już jeszcze planem turystycznym. Uprzątnięcie

twarcie regionu Karkonoszy, jak również wiedzące ich szczytami drogi im. Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej nastąpi 18 czerwca.

PRZEDSTAWICIEL GKFK oświadczył, iż w Czechosłowacji z dużym zadowoleniem powitano rozszerzenie strefy objętej konwencją turystyczną z Polską. Zdaniem szefa sprawy — powiedział Król — choć jest to krok naprzód, to jednak nie zaspokaja jeszcze w pełni potrzeb turystów. Można się spodziewać, że w przyszłości nastąpi dalsze rozszerzenie strefy. Będzie to zależne m. in. od tego, jak turysty z obu krajów przystąpią do ustalonych zasad i zaleceń w granicach obszaru turystycznych. Praktyczne przygotowanie do realizacji nowej konwencji rozpocznie w Czechosłowacji dopiero od niedława. Toteż kilka nowych

przejść granicznych np. w Harrachovie, w Karkonoszach jest w stadium organizacji.

OD 1 CZERWCA czynne będzie w tym regionie przejście w Szpindlerowym Młynie. Mimo pewnego opóźnienia trwają tam intensywne prace przygotowawcze. Opracowuje się broszurę zawierającą spis domów noclegowych, restauracji, stacji benzynowych, wygładów górskich, kin itd. znajdujących się w nowej strefie turystycznej. Podobną broszurę informacyjną ma wydać strona polska.

M. KRAL podkreślił, że turystyka czeskosłowacka bardzo się cieszy z otwarcia tej drogi. Jest to bowiem najpiękniejsza trasa Karkonoszów. Z drogi korzysta się — jak wiadomo — bez przeszkód, toteż władze przestępują przed schodzeniem z niej na drugą stronę granicy.

JESLI CHODZI o możliwości noclegowe, to w regionie Dukli w praktyce nie można na nie liczyć. Tylko w miasteczku Świdnik jest mały hotelik. Gospodarze tego regionu przewidują przede wszystkim wycieczki jednodniowe.

Trudności z noclegiem spotkają się też należy w okolicach Rohaczy w Tatrach Zachodnich. Jest tam małe schronisko tzw. „CHATA” na Oravicach i drugie na Zverovce. Trzecie znajduje się daleko w Dolinie Jamnickiej.

W regionie Zapory Orawskiej rozpoczęto budowę domków campingowych, które będą gotowe w roku przyszłym. W Karkonoszach piękne schronisko położone są wysoko w górach. Najbardziej znane jest schronisko na ok. 500 metrów tzw. LOUCNI BOUDA, położone na wysokości około 1400 m. nad slynym Szpindlerowym Młynem na wysokości około 1200 m. znajduje się schronisko „FICHI KOWA” i „BOUDA”. W pobliżu Szpindlerowego Młyna o bok stadionu narciarskiego na tzw. „Świętym Piotrze” jest dom noclegowy, a na miseczkach na wysokości 1200 m. schronisko na 200 osób z restauracją. Obok buduje się nowe w pobliżu Harrachowa. Jest hotelik o 300 miejscach. Pewną liczbę miejsc w wyrcie linowych wyżej schroniskach zarezerwowano dla turystów polskich.

Życiorys bohatera i pułku

Dziś Kołobrzesci Pułk Zmechanizowany stacjonujący w Szczecinie otrzymuje imię bohatera narodowego CSRS kapitana Otokara Jarosa. Pułk ten utworzony w 1943 r. w Sielcach n/Oka przez szedł bojowy szlak biorąc udział w walkach pod Puławami, Warszawą, na Wale Pomorskim i nad Bałtykiem, by zakończyć go w pierwszych dniach kwietnia 1945 r. nad Łabą. W czasie swych działań bojowych pułk zniszczył 100 czołgów, 2 samoloty, 3.200 hitlerowców, zdobył na wrogu 52 działa pancerne, 100 przeciwlotniczych i przeciwpancernych, 485 CKM i wiele innego sprzętu. W jego szeregach przeszli chrześni bojowy wicepremier JULIAN TOKARSKI, szef głównego zarządu politycznego WP gen. WOJCIECH JARUZELSKI, nacelnik ochrony wybrzeża SUM TADEUSZ ŻURAWSKI, główny inżynier Stoczni Rzecznej, inż. KAZIMIERZ KRAWCZAK i wielu, wielu innych. Za swe bojowe zasługi, pułk nosił miano kołobrzesckiego. Od dziś zmienia patrona. Oto jego życiorys.



OTOKAR JAROS urodził się w rodzinie robotniczej. Dzięki swym nieprzeciętnym zdolnościom i uporowi, jako nieliczny z synów swej klasy został oficerem zausz. Dojrzawszy w Armii Czerwonej, przed samym wybuchem wojny ukończył Akademię Wojskową i uzyskał stopień porucznika.

Po kapitulacji Czechosłowacji dwukrotnie usiłował wyostać się z kraju, co mu się w końcu za trzecim razem udało, gdyż zbiegł w przebraniu kobiecym. W tym czasie w Krakowie powstała czechosłowacka jednostka wojskowa. Jednym z jej pierwszych żołnierzy został Otokar Jaros.

Po wybuchu wojny polsko-niemieckiej Czechosłowacy zostali ewakuowani na wschód. Nie używając jednostka nie mogła podać nazwy. Dojeżdżając w rejonie Tarnopola żołnierze otrzymali kilka karabinów maszynowych. 14 września pododdział pod dowództwem Otokara Jarosa wziął udział w walce z lotnictwem hitlerowskim bombardującym Tarnopol i zestrzelił dwa niemieckie bombowce. 19 września pułk czeskosłowacki przeszedł na terytorium Związku Radzieckiego.

Wkrótce po wybuchu wojny ra dziecko-niemieckiej w ZSRR zaczęły się organizować jednostki czeskosłowackie. Jednym z dowódców w 1 batalionie piechoty został Otokar Jaros. Swoją chwałę bojową batalion otrzymał pod Sołomą w rejonie Charkowa. Kolobrem z przeważającą siłą w walce z przeważającą siłą niemiecką, Otokar Jaros, choć dwukrotnie ranny, nie pozwolił się wycofać z pola walki i do końca do wodził swą kompanią, opierając się natarciu 60 czołgów i batalionu fizylierów na transporterach opancerzonych. Atak został odparty. Kompania w czasie walki zniszczyła 19 czołgów, 6 transporterów. Poległo też 300 żołnierzy niemieckich.

Nadporučnik Otokar Jaros 10 go zwycięstwa już nie zobaczył. Pośmiertnie awansowany do stopnia kapitana, otrzymał w dowód uznania swych bojowych zasług tytuł Bohatera Związku Radzieckiego, jako pierwszego cudzoziemca.

TAK JEST
A
TAK BYŁO



Wagon... non olet

WAGONY, którymi przewoził się bydło lub różne cuchnące towary — nawet po dokładnym wymyciu i dezynfekcji nie nadają się do transportu np. zboża, ruku, maki. Metoda pracowników PKP z Gdańska — mgr inż. MASTALERZA — pozwala przy użyciu wodnego roztworu nadmanganianu potasu i kwasu solnego na dykalnie usunąć nieprzyjemną woń. Dzięki zastosowaniu tego prostego sposobu w znacznym stopniu przyspieszono obrót wagonów w portach oraz zlikwidowano fakty wycofywania przez ekspertów portowych podstawionych już pod ładunek wagonów.

Obora bez żdźbła słomy

Krowy odpoczywają na materacach

Tramwaje „w papuciach”

PIERWSZA próba parcia szybko i cichobieżnych tramwajów z chorowoskiego „Konstala” kursująca po ulicach Warszawy przebiegała już ponad 30 tys. km bez awarii. Tramwaje te, dzięki możliwości natychmiastowego rozwinięcia dużej szybkości i zatrzymywania się — są szczególnie poszukiwane w wielkich miastach o dużym ruchu. Nowe wozy mogą rozwijać szybkość do 56 km na godzinę, a każdy z nich zabiera do 160 pasażerów (dotychczas szybkość 40 km na godzinę, 120 osób).

— TUTAJ, w tym „swoim” miejscu, mógł prześladywać sam tylko całymi godzinami. Tutaj też Roman już podczas okupacji, przychodził z Piotrem i Rudym. Umawiali się zawsze, że w tym zielonym zakątku żaden z nich nie będzie mówił o sprawach, które były codziennym udziałem okupowanej Warszawy. Rzadko jednak dostrzymywali słowa.

Roman idzie Aleja Wojska Polskiego. Pomału ucieka pamięci. Układa w myśli malutkie, skromne plany na najbliższe godziny. — Może z Ewą do kina? Może widoczną po ulicach? Zatrzymywanie się przed wystawami komisów i słowa Ewy „jak wygram na loterii to kupię sobie futro, a jak dostanę premię to kupię sobie białe buty. Takie jak są na wystawie”.

Ale Ewy nie zastał w domu. Usznięte sąsiadki jakby czekały tylko na jego powrót. Znalazły się wszystkie prawie jednocześnie w korytarzu. Z podnieconych, przyszykujących się głosów zdołał zbudować jedno zdanie: matka pani Ewy zasłabła, przyjechało pogotowie i Ewa pojechała razem z matką do szpitala.

Rozmawiał z Ewą dopiero wieczorem. — Mama od dawna źle się czuła. Przyszłam z pracy i zastałam ją prawie bez przytomności. — Co to jest? Badali ją w szpitalu?

— Lekarzy zostawiłam mamę na obserwacji. Pociągłam się, że to nie groźne, ale się bardzo boję.

Później, jakby wyrwana nagle z kręgu tej niespodziewanej smutnej sprawy, powiedziała: — Opaliłeś się jak Murzyn, Romku. Zazdrość ciebie ci tego słońca.

Za dwa tygodnie będziesz go miała do swojej dyspozycji — uśmiechnął się. Wiedzą być ci żądzości.

Wyszli na ulicę. Próbowali oszukać myśli chaotyczną rozmową. Chodzili aż do zmlerchu. W pewnej chwili Ewa powiedziała: mam złe przeżycie. Może zadzwonić do szpitala?

Nie odpowiedział. Nie miał też siły, aby ją po cieplej. Wrócił do domu zmęczony jak z dalekiej wyprawy.

Tworzywa sztuczne wkraczają do badań

WKRÓTCE PLASTYKOWE DOMEY

Człowiek nr 2 W Kosmosie

POD KONIEC roku stanie w Warszawie przy ul. Leopolda Staffa pierwszy plastikowy dom. Będzie to kolorowy, niski domek przypominający kształtem wielkie pudełko do zapalek. Do jego budowy i wyposażenia użyje się wyłącznie tworzywa sztucznych.

SCIANY będą wykonane w ostatnim jego roku ne z falistej, matowej tworzywa, podobne go trochę do szkła, sufit z płyty laminatowej, podłogi z płytek PCW, ścianki działowe z polichlorku winylu, wanna i reszta urządzeń łazienki — z żywicy poliestrowej, nawet instalacja elektryczna i rury kanalizacyjne — z plastiku.

Na tym obiekcie Instytut Techniki Budowlanej przeprowadzi szereg doświadczeń nad przydatnością dla budownictwa plastikowych nowych materiałów z tworzywa sztucznych. Należy sądzić, że wyniki tych doświadczeń pozwolą stosować tworzywa sztuczne w budownictwie, a także w innych dziedzinach. W chwili obecnej budownictwo zużywa rocznie 25 tys. ton tworzywa, co jest ilością wysoce niewystarczającą. Z jednej strony, produkcja przemysłu chemicznego na potrzeby budownictwa jest jeszcze więcej niż skromna i nie zawsze, z drugiej — brak instrukcji („receptur”) stosowania tworzywa sztucznych, które są już dostępne, dotychczas, 5-letni plan w ogóle nie będą dostępne postępu technicznego w najbliższej przyszłości.

PIĄTEGO maja rano komandor podporucznik Alan B. Shepard, wysoki, szczupły, ostrzyżony na jeża pilot-oblatywacz amerykańskiego lotnictwa morskiego odbył drugą w historii ludzkości wyprawę poza planę Ziemi ku nieskończonym tajemnicom kosmosu.

Komandor Shepard wzbił się w czubie rakiet Redstone (największa prędkość 7200 km na godzinę) na wysokość 185 kilometrów, aby potem opadł po paraboli na trajektorii do Oceanu Atlantyckiego, 480 km od miejsca startu. Przelotka Canaveral na Florydzie.

Lot trwał 15 minut. Nie można go żadną miarą porównywać z historycznym wyciecznym majora Jurija Gagarina, który 12 kwietnia rano okrążył Ziemię po torze wiadącym przez górne kręce atmosfery.

Jurij Gagarin oderwał się od świata, w którym się urodził, na 108 minut. Lecił z prędkością 28 tys. km na godzinę po orbicie, która wyniosła go 300 km ponad Ziemię. Nieznanego na Ziemi uczucia nieważkości doświadczył przez okres dwanaście razy dłuższy od pięciu minut utraty ciężaru, które były udziałem komandora Sheparda. Poza tym Gagarin opadał poprzez atmosferę ponad Afryki Środkowej aż po Kryn’.

(Z artykułu Johna Lear w brytyjskim „New Scientist”).



KOSMONAUTA amerykański A. Shepard zostaje wywołany przez helikopter z Oceanu Atlantyckiego — po odbyciu lotu balistycznym. Z lewej u dołu pojemnik kosmiczny unosi się na falach.

PRASOWANIE KOSZUL automatycznie

FABRYKA Wzręcon i Urządzeń Włóknienicznych „Jozdownik” koło Dzierżoniowa rozpoczęła produkcję tzw. stołów prasowniczych. Służą one będą do automatycznego prasowania i składaniania koszul. Stoły te przeznaczone są przede wszystkim dla zakładów odzieżowych.



RYSZARD LISKOWACKI

Próbuje żyć

Podjęcia lekarzy pomału przekształcały się w rzeczywistość. Ewa przybiegła do domu, przerażającą blada. Pośladki ją ma tapczanie i czekał cierpliwie, aż przemówi sama. Wiedział, że przynosi złą wiadomość. Powiedziała: — Mówią, że to białaczka. Podobno to są najbardziej niebezpieczne historie...

I tak się zaczęły dni, w których tragedia Ewy wypełniała mu każdą godzinę życia. Nieszczęścia dotyczące bliskich osób są bowiem zaraźliwe.

Pierwszą serię zagraicznych zastrzyków kupiła Ewa od znajomej żony marnarza. Tamta próbowała przekonywać, że jest bardzo wzruszona tym „ludzkim nieśczęściem” i dlatego sprzedaje te zastrzyki poniżej ceny wyznaczonej przez męża. Ale i tak transakcja ta pochłonięła całą pożyczkę, zaciągniętą przez Ewę w „kasie zapomogowej”.

Później spieniężono złośc pierścione, a jeszcze później Roman poprosił o zaliczkę na swoją pensję.

Walka o pieniądze przebiegała równocześnie z walką ludzkiego organizmu broniącego się przed inwazją białych ciałek krwi.

Ewa nosiła do szpitala rosół i kompoty. Zostawała u matki dłużej niż pozwałały szpitalne regulaminy. I przeżarła ją ten liberalizm władz szpitalnych. Dopatrywała się w nim współczucia dla chorego, którego nie uzdrawia już żadne lekarstwo. Po kilku tygodniach przeniesiono matkę do separatu.

Przydał się teraz urlop Ewie. Przesładywała przy łóżku chorej do zmlerchu. Czytała jej książki, opowiadała o wydarzeniach w mieście. Matka najczęściej milczała. Mało ją dła i prosiła, żeby jej nie przynosić „tyle wszystkie go”.

— Zle wyglądasz, Ewo — powiedziała któregoś dnia — niepotrzebnie rujnujesz sobie zdrowie. Nie jesteś przecież dzieckiem. Chyba rozumiesz, że są pewne sprawy nieodwracalne. Ostatecznie nie cóż za różnica czy się umiera na smutną starość we własnym łóżku, czy na groźną chorobę w szpitalu? Mam już pięćdziesiąt pięć lat... — Dopiero pięćdziesiąt pięć — prostowała cicho Ewa.

Matka nie protestowała. Nie udawało się jej utrzymać zbyt długo twarzą człowieka obojętnego na swój los.

Kiedy wychodziła od matki spotkała jednego z lekarzy:

— Można jeszcze raz spróbować. Ale to lekarstwo podobno drogo kosztuje... i to nie jest niby pewnego, proszę pani. Pociąganie pani byłoby z mojej strony nieuczciwością.

Zapisała na karteczce nazwę lekarstwa i wróciła do domu. — Sprzedam meble — powiedziała Romanowi.

— Pociągaj jeszcze parę dni...

— Na co? Wierzę w dobre wróżki! Wieczorem, kiedy Ewa po porcji luminalu za padła w nerwowym sen, Roman wyszedł na ulicę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(30)

HUMOR



— ZNOWU PANII! („Ici Paris” — Paryż)



— CIESZYSZ się zapewne, że nareszcie widzisz białą ko-bietę... („Quick” — Monachium)



— CHUCHNIJ NO, moczył mord, znowu zjadł jakiegoś Polaka! (rys. Zbigniew Ziomecki)



— TYLKO bardzo proszę, jeśli to możliwe, zaszyć mnie czarną nitką. („France Dimanche” — Paryż)



— A TO BEZWSTYDNIKI! Nawet okna nie zasłoni, gdy się rozbiera! („Ici Paris — Paryż)



— DZISIAJ, na szczęście, nie zapomniałem urzeczcie zakrećić kranu. (rys. A. Golubiew)

Druk: Szczecińskie Zakłady Graficzne C-4